FLORIANUS

Tygodnik parafii św. Floriana w Brwinowie nr 11-12, rok I

20 - 27. 12. 2020 r.

IV Niedziela Adwentu
Liturgia Słowa

Pierwsze czytanie: 2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16 (*Królestwo Dawida będzie trwało wiecznie*)
Psalm responsoryjny: Ps 89,2-3.4-5.27 i 29
Drugie czytanie: Rz 16,25-27 (*Tajemnica ukryta dla dawnych wieków została objawiona*)
Ewangelia: Łk 1,26-38 (*Maryja pocznie i porodzi Syna*)

„ Panie Jezu Chryste, przy Twoim Narodzeniu aniołowie zwiastowali ludziom pokój…"

Wiele razy każdy z nas obchodził święta Narodzenia Pańskiego w swoim życiu. Każde były inne, inaczej zapamiętane, inaczej wspominane i zapisane na kartach naszego życia. I te święta Roku Pańskiego 2020 są inne. Czas trudny, burzliwy , pełen niepokoju.
Na taki czas życzymy Państwu: spokoju, wyciszenia, miłości , pojednania i życzliwości wzajemnej.

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał".

Niech więc przyświeca nam
w te święta wezwanie z Betlejem:
„ pokój ludziom dobrej woli."

życzy ks. Proboszcz wraz z księżmi Wikariuszami

Parafia Rzymskokatolicka św. Floriana
ul. Biskupicka 2
05-840 Brwinów
tel. + 48227296144
florianustv@gmail.com
http://swflorian.home.pl/

Duszpasterze:
Proboszcz: .
Ks. Maciej Kurzawa
Wikariusze:
ks. Mariusz Białęcki
ks. Dariusz Drozdek
ks. Wojciech Koszutski
Pomoc duszpasterska:
Ks. Marian Wnuk

Kancelaria parafialna:
Poniedziałek - piątek
godz. 9.00 - 10.00
16.30 – 17.30
sobota
9.00 – 10.00

DYŻURY KSIĘŻY
Poniedziałek: ks. Mariusz
Wtorek: ks. Proboszcz
Środa: ks. Mariusz
Czwartek: ks. Dariusz
Piątek: ks. Wojciech

Msze św.
Niedziela
7.00, 9.00, 10.30, 11.45, 13.00,
14.30(w rycie łacińskim),
18.00
Dni powszednie
7.00, 8,00, 18.00

Nabożeństwa stałe:
Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy o godz. 18.00
Koronka do Miłosierdzia Bożego w piątki po Mszy św. wieczornej
I piątki miesiąca Adoracja Najśw. Sakramentu po Mszy Św. wieczornej
I Sobota miesiąca o godz. 8:00 Msza Św. wynagradzająca ku czci Niepokalanego Serca NMP

Odwiedziny chorych
na indywidualne wezwanie

Chrzest św.
w II i IV niedzielę podczas Mszy św. o godz. 13.00

Oczekiwanie. Adwentowy tryptyk

Adwent to czas oczekiwania. To oczekiwanie na przyjście Pana, w wielu znaczeniach tego wyrażenia. Inaczej czekali Izraelici, którzy oczekiwali zapowiadanego Mesjasza, Zbawcy. Inaczej czekała Maryja, od momentu, gdy stało się jej wiadome, iż ten Oczekiwany w jej przypadku będzie Kimś naprawdę Jej bliskim: Synem. Inaczej czekali ci przed wiekami, dla
których Narodzenie Pana było wyczekiwaną obietnicą, inaczej my, którzy czekamy na celebrację wydarzenia – jakby nie było – już dokonanego. A jednak nawet dla nas adwent to wciąż czekanie na Tego, który przyjdzie, po raz drugi. Jedno jest pewne. Całe życie chrześcijanina to adwent, oczekiwanie na Jego przyjście. W samym pojęciu: "oczekiwanie" zawartych jest kilka kluczy. Czasem się mówi: cel, droga i pójście tą drogą ku celowi. Ale ja zaproponuję inne trzy słowa. Oto one: obietnica, czuwanie, spotkanie. Każde z nich jest integralną częścią oczekiwania. Bez jednej z nich czekanie staje się własną karykaturą. Źle rozumiana też prowadzi do wykoślawienia Adwentu. Te trzy słowa niech staną się częściami tryptyku, którego treść wyznaczy nam Ewangelia na ostatnie dni Adwentu. Niech zatem nie dziwi, że ich kolejność nie będzie chronologiczna, ale podyktowana przez rytm Słowa.
I. Spotkanie. Człowiek na drodze: Oczekiwanie ściśle łączy się ze spotkaniem. Przecież finałem każdego czekania musi być spotkanie. Czekanie związane jest z tęsknotą, z miłością, **z Kimś**. Owszem, czekamy czasem **na coś**, choćby na zmianę pogody, na lato, na Boże Narodzenie, na podwyżkę, maturę, nowego iphona, emeryturę albo upragnioną rzecz. Znamy ludzi, którzy czekają na coś z tęsknotą, dążą do spełnienia marzeń. Znamy też takich, którzy czekają na niechciany wyrok losu. A jednak oczekiwanie bez spotkania to zaledwie trwanie do czasu spełnienia zachcianki albo czas trwogi przed zagrożeniem. Jezus o swoim ponownym przyjściu mówi, że *ten dzień* zaskoczy *jak złodziej nocą* z jednej strony, a z drugiej strony powtarza: *czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan przyjdzie*, kiedy *Oblubieniec powróci*. To od nas zależy, czy na śmierć, która będzie finałem naszego życia, będziemy czekali z trwogą, jak na złodzieja, który przyjdzie niespodziewanie i wszystko nam zabierze: nasze życie, nasze rzeczy, naszych ludzi wokoło, czy też będziemy oczekiwali z tęsknotą na spotkanie z Tym, który **WSZYSTKIM** dopiero nas obdarzy. To od nas zależy, czym jest życie jako oczekiwanie: radością czy trwogą. Czy finałem tego oczekiwania będzie coś czy Ktoś, śmierć czy Jezus, po prostu. Oczekiwanie w Biblii to chyba zawsze oczekiwanie na spotkanie. Adwent Maryi był oczekiwaniem na przyjście, narodzenie Jej Syna. Ale jest coś jeszcze w tym adwencie Maryi, coś, co podpowiada nam fragment o Nawiedzeniu. Maryja, czekając na spotkanie, oczekując Jezusa – sama biegnie na spotkanie z Elżbietą. Czy w drogę przez góry, z Galilei do Judy, popchnęła ją troska o Elżbietę, o której przecież dowiedziała się, że podeszła już w wieku krewna jest w szóstym miesiącu ciąży? Czy to czysty altruizm, chęć pomocy pomimo własnych trudności, własnej biedy i sytuacji? A może chęć ujrzenia znaku potwierdzającego słowa Archanioła Gabriela (przecież mogła pomyśleć, że to sen albo zjawa): skoro zobaczy Elżbietę w stanie błogosławionym, przekona się, że i jej spotkanie z Gabrielem było prawdziwe. "Wielbi dusza moja Pana" to przecież pierwsze słowa Maryi, jakie Łukasz odnotowuje po Zwiastowaniu. Te wszystkie powody mogą być prawdziwe, chociaż najbardziej przebija w postawie Maryi chęć oczekiwania razem, bycia razem, przeżywania razem tęsknoty, miłości razem. Pragnienia spotkania. Niech zilustruje to przypowieść Jezusa o bogatym Samarytaninie. Trzy osoby: kapłan, lewita i samarytanin właśnie, schodzą z góry do miasta. Ta sytuacja to mikro-adwent: jest tu i cel, i wyznaczona droga, i podążanie nią ku celowi. I kapłan, i lewita – wydaje się – realizują adwent poprawnie. Ale czy nie z tego właśnie powodu pominęli potrzebującego pomocy? Czyż nie z powodu błędnego założenia nie zatrzymali się przy człowieku, bo sądzili, że droga prowadzi **OBOK** niego, a nie **PRZEZ** niego? Tylko Samarytanin zatrzymał się i otoczył troską człowieka potrzebującego.
To postawa, która w swej istocie zaprzecza jakiemukolwiek egoizmowi. W Adwent wpisane jest bycie z kimś, bycie nie tylko dla siebie. To za mało, że droga Adwentu prowadzi do spotkania. Bo samą drogę Adwentu **wyznaczają spotkania**. Św. Łukasz pokazuje też inny, bardzo istotny dziś szczegół. Nawiedzenie – spotkanie Maryi i Elżbiety – przybiera podwójne znaczenie. To także spotkanie dzieci w łonach swoich matek, pierwsze spotkanie Jezusa i Jana Chrzciciela. Potwierdza to Elżbieta: "A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Skoro głos Twojego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie". Trudno nie zauważyć, że św. Łukasz wyjątkowo dobitnie podkreśla spotkanie czterech osób w domu Zachariasza, w tym dwojga nienarodzonych dzieci. A dziś tak łatwo nie zauważyć, pominąć tych nienarodzonych. *Jaki jest Twój życiowy Adwent? Czy u jego kresu czeka spotkanie? A jaki jest Twój sposób oczekiwania, w codzienności? Czy czekasz na coś, czy na kogoś? Czy celem jest spotkanie? Jeśli nie – uwierz, prawdopodobnie to oczekiwanie nie ma sensu. Jest zwykłą, choć udekorowaną emocjami, stratą czasu. I drugie pytanie: w jaki sposób czekasz i dążysz (tak, w biernym "oczekiwaniu" zawsze jest ukryte "dążenie", postawa przeciwna siedzeniu z założonymi rękoma)? Można w dążeniu do celu, nawet w dążeniu do prawdziwego spotkania, pominąć po drodze człowieka. I tego nienarodzonego, i tego, którego zobaczysz w drodze. Przechodzisz obok czy go spotykasz?*

Refleksja na IV Niedzielę Adwentu

Czasem trudno nam zrozumieć, czym jest wola Boża. Jeszcze trudniej przychodzi nam ją odkrywać i wypełniać w swoim życiu. W ostatnią Niedzielę Adwentu udajemy się do Nazaretu i wpatrujemy się w postać Matki Bożej. To od Niej powinniśmy uczyć się drogi wiodącej do Boga, od Betlejem do Kalwarii, aby przez krzyż dojść do poranka Zmartwychwstania.

/ks. Mariusz/

II. Tabliczka Zachariasza: Dzięki milczeniu Zachariasz znów zaczął czuwać. Na ten szczegół warto zwrócić uwagę: skoro Zachariasz zamilkł zaraz po spotkaniu z aniołem i odzyskał mowę dziewięć miesięcy później, przy narodzeniu Jana – to ze swoją żoną, Elżbietą przez cały ten czas musiał się porozumiewać za pomocą tabliczki. I w taki też sposób musiał ją poinformować o poleceniu anioła, że ich syn ma mieć na imię Jan. Przecież to Elżbieta jako pierwsza zakomunikowała wszystkim, że imię nowo narodzonego ma tak brzmieć. Nie ma innego sposobu, w jaki mogłaby się ona dowiedzieć od męża o szczegółach rozmowy z aniołem. Musiał jej to napisać na tabliczce**.** Św. Łukasz na początku swej Ewangelii zestawia dwie osoby: Maryi i Zachariasza. Obu postaciom ukazuje się archanioł Gabriel i zwiastuje narodziny potomka. Oba opisy są na tyle do siebie podobne, że trudno doprawdy zrozumieć, czym pytanie Maryi *Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?* różni się od pytania Zachariasza: *Po czym to poznam? Bo sam jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku.* A kwestia to o tyle istotna, że ze względu na tę odpowiedź Gabriel zapowiedział Zachariaszowi: *a oto będziesz niemy… bo nie uwierzyłeś moim słowom, które się spełnią w swoim czasie*. Zachariasz, w przeciwieństwie do Maryi, nie uwierzył słowom anioła. Nie chodzi o sam czas zwiastowania i dania wiary zapowiedzi Gabriela. Chodzi o coś więcej, chodzi o coś o wiele głębiej zakorzenionego w historii Zachariasza i jego żony Elżbiety. By to zrozumieć, cofnijmy się kilkadziesiąt lat wstecz, kiedy Elżbieta poślubiła Zachariasza, kiedy zaczęli tworzyć dom i oczekiwali, po prostu pragnęli mieć dzieci. Mijały najpierw miesiące, potem lata. I nic. Elżbieta okazała się bezpłodna. Jakże wielkie musiało być pragnienie i jej, i jej męża. Wyobraźmy sobie najpierw ich oczekiwanie, pragnienie, potem coraz wyraźniej rysującą się niespełnioną nadzieję. Ich modlitwy, prośby, w których musiała tkwić nadzieja: Bóg nie opuszcza swoich wiernych. Bóg wysłuchuje modlitw. ***W swoim czasie.*** Kiedy ten czas nastał i Bóg zapowiedział spełnienie pragnień Zachariasza, ten odpowiedział pytaniem: *Po czym to poznam? Bo sam już jestem stary, a moja żona jest w podeszłym wieku.* Możemy tu odnaleźć z jednej strony taką zwykłą niewiarę w to, że *dla Boga nie ma nic niemożliwego*. Ale możemy też zobaczyć coś więcej: **zestarzałe marzenia**, umierające pragnienia. Obietnicę, która, owszem, kiedyś była przedmiotem pragnień, modlitw i błagań, ale po latach stała się nieaktualną przeszłością. *Jestem już stary.* Tak, Zachariasz przestał czuwać. Odszedł z peronu, na którym tyle czekał na przyjazd spóźniającego się pociągu, zobojętniał na przybycie upragnionej osoby. I dlatego Bóg zaaplikował mu najlepsze na to lekarstwo: **milczenie**. Milczenie to czas, który uczy słów. Nie da się wypowiedzieć wszystkiego, trzeba wybrać tylko najważniejsze słowa. O ileż lepsze byłyby nasze relacje z innymi, gdybyśmy nie mieli możliwości wypowiedzieć tego wszystkiego, co zupełnie niepotrzebnie z naszych ust padło. Milczenie pozwala też dostrzec, jak wiele rzeczy nieistotnych podnosimy do rangi najważniejszego, a to co powinno być trwałe po prostu jest nietrwałe. Utrwalone tradycje, utarte schematy, wydrążone koleiny. Wszelka zmiana to wręcz zamach, wykroczenie. Tymczasem dlaczego wybór imienia ma zależeć od tego, czy ktoś w rodzie posiadał już takie imię w przeszłości? **Dzięki milczeniu, Zachariasz znów zaczął czuwać**. Wrócił do priorytetów i odrzucił ludzkie drugorzędności. Znów zaczął słuchać, zaczął ważyć słowa, zaczął słuchać Boga, czego dowodem były ostatnie słowa, jakie zapisał na tabliczce:" *Jan będzie mu na imię*." Potrafisz czuwać? Pewnie i Ty, wiele razy w swoim życiu, doświadczyłeś, co znaczą słowa "w swoim czasie". To te niewysłuchane z pozoru modlitwy, te niespełnione pragnienia. Doświadczenie, że Bóg nie wysłuchuje tak, jak robili to rodzice, gdy kupowali zabawkę niemal od razu, po tym gdy wskazałeś ją na wystawie sklepowej. Bo właśnie przez to doświadczenie Bóg uczy czuwać. Czuwać to czekać na czas Boga zamiast czas człowieka, mój czas. Czuwać to być wolnym nawet się od ludzkich przykazań, reguł i prawidłowości. Adwent to czas czuwania. Nie ma piękniejszego doświadczenia w życiu człowieka, jak to, gdy przekonuje się, że jego pragnienie, najskrytsze marzenie stało się faktem. Bóg wypełni daną Tobie obietnicę. W swoim czasie. Wierzysz w to?

III. Zwiastowanie w 82 sekundy: Ile trwało Zwiastowanie, spotkanie Maryi z Aniołem? Przeczytanie tekstu z Ewangelii Łukasza wolnym, spokojnym tempem to zaledwie 82 sekundy. Ilekolwiek trwało, była to krótka chwila, która zmienia wszystko. To, co wiemy o Maryi – a zauważmy, że niewiele wiemy – to fakt, że była dziewicą poślubioną (przyobiecaną) Józefowi. Nietrudno sobie wyobrazić oczekiwanie Maryi na ten moment, kiedy stanie się w pełni Józefa, przeżyje wesele, zamieszka w jego domu, razem stworzą rodzinę. Zwiastowanie obraca w pył wszelkie ich życiowe plany. Dosłownie, radosne oczekiwanie na spełnienie się dotychczasowego scenariusza zmienia w wątpliwość, bo scenariusz właśnie się zmienił. 82 sekundy. Tak krótko, że można pytać w nieskończoność: czy to sen? Zjawa? Może tylko puste słowa? 82 sekundy. Wyniki badań, które z godziny na godzinę zmieniają scenariusz życia zdrowego dotąd człowieka i całej rodziny. Obracają w pył wszelkie plany i oczekiwanie na spełnienie się tego, co zaplanowane. Odtąd oczekiwanie będzie inne i zupełnie na coś innego. A ta pierwsza chwila? Pierwszy komunikat lekarza, pierwsze jego słowo? To trwa czasem krócej niż minutę. *"To może się dziać, to nie może być prawda. Może to sen".* Wyłączmy te 82 sekundy. Będzie jak dawniej, wróćmy do naszego scenariusza. Albo inne 82 sekundy. Niespodziewana propozycja, oferta pracy, która zmienia wszystko na plus. Dotychczasowe skromne życie trzeba z dnia na dzień pozostawić, przeprowadzić się do innego mieszkania, miasta, może nawet kraju, z całą rodziną. Zarobki od tej pory inne, perspektywy, pozycja społeczna. Czy to sen? To nie może być prawda. To zbyt piękne. Czy Zwiastowanie było dla Maryi – oprócz oczywistej zmiany scenariusza – bardziej wstrząsem pozytywnym czy bardziej dramatem i niepokojem – choć przeżywanym z ufnością Bogu i Jego słowu – możemy się tylko domyślać. Ale pozostańmy przy 82 sekundzie, kiedy "odszedł od niej anioł". Wyjątkowa chwila, objawienie tajemnicy, wielkie misterium Boga, kończy się równie szybko, jak się zaczęło, a Maryja wraca do zwykłej codzienności, co więcej, wraca już do zupełnie innej historii swego życia niż ta, która działa się dotąd. A co z Józefem, co z planami i marzeniami, jakże się to wszystko stanie…? Czy to sen, czy zjawa? Czy to dzieje się naprawdę? A Ty pamiętasz swoje 82 sekundy? Moment w życiu, który zmienił na zawsze Twój scenariusz? Był z początku jak sen, choć potem, w faktach, "znakach", pokazał swą prawdziwość? Uważaj na takie chwile. One są niezwykle ważne. Mogą stać się dla Ciebie przekleństwem i niechcianym darem. Mogą też stać się błogosławieństwem. Czym się staną, zależy od Ciebie. Od Twojej odpowiedzi. Maryja odpowiedziała *"niech mi się stanie"*

/ks. Przemysław Śliwiński/

Maryja jest wzorem człowieka, który Boga przyjął do swojego życia

Jak wyglądało oczekiwanie Maryi na narodziny Jezusa? Adwent Maryi był czasem zawierzenia, zaufania, wejścia w wielką tajemnicę. Bóg w szczególny sposób wszedł w Jej życie, w którym przecież był obecny cały czas. Ona zaś w czasie oczekiwania odkrywała tajemnicę w różnych znakach. Zawsze nasza relacja z człowiekiem weryfikuje naszą relację z Bogiem. Zaraz po Zwiastowaniu Maryja nie udaje się ani do świątyni, ani do synagogi, żeby być sam na sam z Bogiem, ale wyrusza do Elżbiety, która staje się dla Maryi pierwszym potwierdzeniem tego, co stało się w Jej życiu. Kolejne potwierdzenia również dokonują się przez ludzi. Światło dane Józefowi staje się kolejną odpowiedzią Boga daną Maryi w trudnym dla Niej czasie, gdy znajduje się brzemienną, zanim zamieszkała z Józefem. Dalsze potwierdzenia przynoszą najpierw pasterze, którzy przybyli do groty po narodzeniu, potem trzej Mędrcy, Symeon i Anna w świątyni. Na tym polega wiara człowieka wchodzącego w relację z Panem Bogiem, w jakąś tajemnicę – że musi on zaufać. Uczymy się tego od Maryi, która jest kobietą wnikliwej refleksji, ogromnej głębi serca, rozważającą, kontemplującą rzeczywistość, szukającą odpowiedzi na to, czego doświadcza. **Czy Maryja oczekiwała bardziej na przyjście Syna, czy Mesjasza?** Jej oczekiwanie nie rozdziela tych dwóch wymiarów. Maryja była kobietą nieskażoną grzechem pierworodnym. Ojcowie Kościoła nazwali ją nową Ewą, czyli taką, jaką Bóg sobie wymarzył. Istniała w niej harmonia tego co wzniosłe, duchowe, głębokie z tym co ludzkie, emocjonalne, ciepłe, czułe, a co chciała także przekazać Synowi. W Niej poziom cielesny i duchowy były zintegrowane. Z drugiej strony Maryja, tak wrażliwa na Boga, znała zapowiedzi Pisma. Magnificat, który wyśpiewała podczas spotkania z Elżbietą, jest utkany z fragmentów Pisma Świętego. W Biblii mamy też trzy proroctwa mesjańskie, w których obecna jest Matka Mesjasza. W Księdze Rodzaju 3,15 tekst opisujący czas po upadku pierwszych rodziców w Edenie, zapowiadający przyjście Niewiasty, której potomek zmiażdży głowę węża. W Księdze Izajasza 7,14 mamy zapowiedź o Pannie, dziewicy, która pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel, czyli „Bóg z nami". Tekst z Księgi Micheasza 5,2 mówi o kobiecie mającej porodzić w miasteczku Betlejem. Być może Maryja znała te zapowiedzi, odnajdywała się w tych tekstach, być może próbowała zmierzyć się z tym słowem Boga. Sama odpowiedź: „Niech mi się stanie według słowa twego" ukazuje głębokie posłuszeństwo Maryi wobec Bożego słowa. Ona jest dla nas wzorem wsłuchiwania się w nie i odpowiadania na nie. **Jakie zapowiedzi związane z narodzeniem Chrystusa były znane przed dwoma tysiącami lat?** Od powrotu Izraela z wygnania babilońskiego, czyli od VI w., jak wskazuje Księga Ezdrasza, a zwłaszcza Nehemiasza, rozpoczyna się obok kultu ofiarnego druga forma religijności – liturgia synagogalna. Wiązała się ona z przekazywanym wcześniej słowem Bożym, które zostało potem spisane, było odczytywane i celebrowane. Dochodziło też do prób interpretacji tego słowa. Z ogromnej czci dla słowa Bożego zrodziła się właśnie liturgia synagogalna, związana także z cotygodniową celebracją szabatu i świąt żydowskich, czyli realizacją całego ówczesnego kalendarza liturgicznego. Najważniejszą lekturą liturgii była – i jest do dziś – Tora, czyli Pięcioksiąg. W niektóre święta i niektóre szabaty jako swoisty komentarz do Tory dodaje się czytanie z Ksiąg Prorockich, czyli haftarę, co po hebrajsku znaczy „dokończenie". Teksty z proroków miały interpretować Torę, i to w kluczu mesjańskim. Dokładnie nie wiemy, które teksty proroków były czytane, bo nie mamy świadectw z czasów Jezusa. Z Ewangelii św. Łukasza wiemy, że kiedy Jezus przychodzi do Nazaretu, czyta taką haftarę: tekst z Księgi Izajasza w rodzinnej synagodze. Wiadomo, że kobiety nie miały obowiązku uczestniczyć w nabożeństwach synagogalnych, ale mogły. Było dla nich przewidziane miejsce z boku. Maryja mogła być taką pobożną kobietą, która już od najmłodszych lat, czując ogromną tęsknotę za Bogiem, przychodziła do synagogi i słuchała Jego słowa. **To znaczy, że Maryja mogła wiedzieć o Betlejem jako miejscu narodzin Jezusa, kiedy brzemienna wyruszała z Józefem z Nazaretu na spis ludności?** Na pewno musiała o tym myśleć. Judaizm był wtedy bardzo zróżnicowany, mówiono w odniesieniu do Jezusa o Mesjaszu – Proroku, Mesjaszu – Kapłanie, ale najczęstszym odniesieniem było określenie Mesjasz – nowy Dawid. Maryja wiedziała, że Jej małżonek Józef pochodzi z rodu Dawida, a Jej Dziecko, uznane przez Józefa za syna, będzie przynależało do rodu Dawida. Skoro Józef z Maryją idą zapisać się w Betlejem, to znaczy, że prawdopodobnie mieszkali tam członkowie rodziny Józefa. Być może na ich gościnę Józef z Maryją liczyli. Mała osada Betlejem nie jest miejscem przypadkowym w historii zbawienia. Spis ludności i inne wydarzenia tamtego czasu są zsynchronizowane z Bożym planem. Ewangelista Łukasz szkicuje obraz ludzi tamtych czasów, żyjących w imperium rzymskim, poddanych jego przygniatającej władzy. Bóg wpisuje w tę sytuację swój plan i przeprowadza go do końca. Okazuje, że On jest absolutnym władcą świata. **Jak to się stało, że Adwent w Kościele został tak mocno osadzony na postaci Maryi?** Maryja jest dla wszystkich wzorem człowieka, który z całą otwartością, w sposób pełny i doskonały przyjmuje Boga. Boga, który przychodzi, bo chce wejść w nasze życie, który staje się człowiekiem i pragnie nas odkupić. Maryja sama jest pierwowzorem człowieka odkupionego, bo przecież Jej niepokalane poczęcie to pełne przyjęcie rzeczywistości zbawienia w Jej życiu. I dlatego, przygotowując się jako chrześcijanie do przeżywania tej ogromnej tajemnicy obecności Boga wśród nas, wpatrujemy się w Maryję jako wzór człowieka, który Boga przyjął do swojego życia. Ona uczy cały Kościół pełnego doskonałego otwarcia się na Boże słowo. Maryja pokazuje, w jaki sposób człowiek wierzący ma przyjąć Chrystusa w swoim życiu, jak usłyszeć słowo Boga, jak na nie odpowiedzieć, jak Bogu zaufać. My, podejmując drogę Adwentu, mamy wpatrywać się w Maryję, aby coraz bardziej upodabniać się do Niej i czynić tak jak Ona od momentu przyjęcia słowa Bożego. Upodobnić się do Niej przez odpowiedź, rozważanie, odczytywanie rzeczywistości, która w nas się dokonuje, przez podejście do różnych trudności, których doświadczamy, aż do momentu, kiedy Jezus narodzi się również w naszym życiu. Wtedy doświadczymy Boga, który jest obecny i który działa.

/S. dr Judyta Pudełko/

Chrześcijański Obrzęd Wigilii

Słowo „wigilia" pochodzi z łaciny i oznacza czuwanie, staż nocną. W tradycji chrześcijańskiej to dzień poprzedzający Boże Narodzenie, kończący okres adwentu. Najważniejszym momentem wigilii była i jest wieczerza. Jest ona jedyna w swoim rodzaju i niepowtarzalna, uświęcona nie tylko wielowiekową tradycją, lecz przede wszystkim obecnością Boga w naszych sercach, w naszych domach i rodzinach. Formalnie nie obowiązuje już post w wigilię. Biskupi polscy zachęcają jednak wierzących „do zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w wigilię Bożego Narodzenia, ze względu na wyjątkowy charakter tego dnia w Polsce" (List Episkopatu Polski z 21 października 2003 r.). Wyjątkowość Wigilii polega na tym, że jest ona bezpośrednim przygotowaniem do uroczystości narodzin Jezusa Chrystusa, Zbawiciela, który przychodzi wyzwolić nas z niewoli grzechu. Post wyraża naszą wolę uśmiercenia w sobie grzechu, a także skupia uwagę na sprawach duszy, oczekującej od Boga zaspokojenia jej potrzeb.

OBRZĘD WIECZERZY WIGILIJNEJ:

Na stole nakrytym białym obrusem kładziemy Pismo Święte i opłatek oraz ustawiamy świecę (najlepiej Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom). Jedno miejsce przy stole pozostaje wolne jako znak pamięci o naszych bliskich, którzy nie mogą razem z nami zasiąść do wigilii. Jest to także znak więzi ze zmarłymi z naszych rodzin oraz gotowości przyjęcia do naszego domu w ten szczególny wieczór osoby samotnej. Wieczerzę wigilijną rozpoczynamy modlitwą. Najlepiej jeśli prowadzi ją ojciec lub najstarsza osoba wśród zebranych. Na rozpoczęcie śpiew kolędy "Wśród nocnej ciszy..."

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

ZAPALENIE ŚWIECY:

Prowadzący: **Światło Chrystusa.**

Wszyscy odpowiadają: **Bogu niech będą dzięki.**

CZYTANIE EWANGELII (Łk 2, 1-14)

Prowadzący: **Ponad dwa tysiące lat temu przyszedł na świat Jezus Chrystus, Syn Boży, oczekiwany Zbawiciel. Opowiada o tym ewangelia św. Łukasza. Posłuchajmy jej z wiarą tak, jak to czynili nasi przodkowie.**

Tekst odczytuje ktoś z domowników na przykład najstarsze dziecko:

Z Ewangelii według św. Łukasza:

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządca Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby dać się zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubiona sobie Maryja, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocna nad swoja trzoda. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielka, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie". I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania".

Oto słowo Pańskie

Wszyscy: **Chwała Tobie Chryste.**

Po wysłuchaniu fragmentu ewangelii – kolęda „Bóg się rodzi".

WSPÓLNA MODLITWA

Wezwania mogą wypowiadać różne osoby, wszyscy odpowiadają:

Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

Prowadzący: **Boże, nasz Ojcze, w tej uroczystej godzinie wychwalamy Cię i dziękujemy za noc, w której posłałeś nam swojego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela i prosimy Cię:**

- Udziel naszej rodzinie daru miłości, zgody i pokoju. Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

- Obdarz naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych pokojem tej nocy. Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

- Wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych, biednych, głodnych na całym świecie pociesz i umocnij Dobrą Nowiną tej świętej nocy. Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

- Obdarz potrzebnymi łaskami wszystkich, którzy nam dobrze życzą i czynią. Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

- Naszych zmarłych (można wymienić imiona) obdarz szczęściem i światłem Twej chwały. Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

Prowadzący: **W wymienionych intencjach oraz tych, które są w naszych sercach módlmy się słowami, których nas nauczył Pan Jezus. „Ojcze nasz…."**

Prowadzący: **Panie Boże, Ty sprawiłeś, że ta święta noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości Jednorodzonego Syna Twojego, spraw, abyśmy jaśnieli blaskiem Twego światła w naszym codziennym postępowaniu. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.**

Łamanie się opłatkiem:

Prowadzący:

A teraz w duchu miłości i przebaczenia przełamiemy się opłatkiem – chlebem miłości. Otwierając serca nasze w miłości wzajemnej, otwieramy je na przyjście Pana. Niech On będzie zawsze z nami.

Wszyscy dzielą się opłatkiem.

Po złożeniu życzeń można zaśpiewać kolędę „Dzisiaj w Betlejem" lub inną. Można według uznania, odmówić jeszcze modlitwę przed posiłkiem:

Pobłogosław, Panie Boże, nas, pobłogosław ten świąteczny posiłek i tych, którzy go przygotowali. I naucz nas dzielić się chlebem i radością ze wszystkimi. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

W czasie spożywania wieczerzy wigilijnej należy zatroszczyć się o zachowanie rodzinnego i religijnego nastroju. Potrawy wigilijne powinny być postne, nie podaje się alkoholu. Rezygnujemy z oglądania telewizji czy słuchania rozpraszającej muzyki. Kiedy wieczerza wigilijna dobiega końca, rozpoczynamy śpiew kolęd i wzajemne obdarowywanie się upominkami.

Po wieczerzy można odmówić następującą modlitwę:

Boże, nasz Ojcze dziękujemy Ci za dar Twojego Syna, narodzonego dla naszego zbawienia z Maryi Dziewicy, dziękujemy Tobie za ten błogosławiony wieczór, za dary, które spożyliśmy podczas Wieczerzy i wszelkie dobrodziejstwa, którymi nas z miłością obdarzasz dnia każdego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Ukoronowaniem radosnego świętowania Wigilii Bożonarodzeniowej jest uczestnictwo w Pasterce.

Refleksja na Boże Narodzenie

Słysząc takie słowa jak choinka, żłóbek, kolędy, jasełka, życzenia i prezenty, pasterka, opłatek, każdy z nas już od dzieciństwa bezbłędnie potrafił rozpoznać z jakim świętem są one związane. Jest taki wyjątkowy dzień w roku, kiedy przygotowujemy się do niego z wielką radością i pełnym zaangażowaniem przygotowując pyszne potrawy, sprzątając i przystrajając nasze domy, kupując prezenty dla najbliższych, czasem w wielkim pośpiechu chcemy dopiąć wszystko na ostatni guzik by jak co roku przeżyć radośnie święta Bożego Narodzenia. W tym wyjątkowym okresie nie możemy zapomnieć o najważniejszym obowiązku. Przygotowaniu miejsca w naszych domach i sercach dla tego, który jak każdego roku rodzi się na nowo dla świata - Jezusa, naszego Zbawicieal. Nie dajmy zamydlić sobie oczu tym co daje nam dzisiejszy konsumencki świat. Wpatrujmy się w tego którego świat odrzucił. „ Nie było dla nich miejsca w gospodzie", słowa te są dla nas symbolem Boga, który od wieków próbuje przyjść do człowieka zagubionego i zranionego przez grzech. Nie szukajmy wymówek i usprawiedliwienia brakiem czasu. Nie bądźmy tylko biernymi świadkami tego pięknego wydarzenia. Jezus rodzi się w uniżeniu stajenki i żłóbka, dla nas, dla naszego zbawienia, radości, szczęścia, abyśmy poprzez to przyjście na świat w ubogich i skromnych warunkach solidaryzowali się także z tymi odrzuconymi, bezdomnymi. To Święta Rodzina i sam nowonarodzony Jezus poczuli co oznacza odmowa, brak hojności i pomocy takiej jak dziś doznają ci najsłabsi. Po Maryi i Józefie to pasterze jako pierwsi doświadczyli obecności Dzieciątka Jezus. Pasterze, którzy postrzegani byli jako ostatni w porządku społecznym. Musimy stać się jak oni, aby przyjąć Jezusa, być świadomi własnej małości. Nie bądźmy obojętni na światło dane nam od Jezusa. Dziś trzeba się wybrać w drogę, tak jak pasterze, by wyjść na spotkanie Tego, który przychodzi z nieba jako niemowlę, rodząc się z Maryi Dziewicy. Będąc przeciwieństwem mieszkańców Betlejem przyjmijmy nasze Dzieciątko Jezus by zaznać czym jest prawdziwa miłość dana nam od Boga. Niech z naszych serc płynie radosna nowina na cały świat : **Słowo stało się ciałem i zamieszkało wsród nas.**

Na koniec opowieść księdza Jana Twardowskiego:
Kiedyś na lekcji religii zapytałem, dlaczego są święta Bożego Narodzenia? Początkowo nikt nie odpowiadał. Cisza jak na klasówce. Wreszcie wstał chłopiec i powiedział:
– Święta są po to, żeby święty Mikołaj przychodził i przynosił nam podarunki .Wstał drugi chłopiec:
– Święta są po to, żeby nie było lekcji i można było dłużej spać. Potem dziewczynka powiedziała, że święta są po to, żeby ryba w galarecie, mandarynki i wszystko, co jest na stole, lepiej smakowało. Na koniec wstał inny chłopiec. Nie patrzył na mnie, tylko przez okno na choinkę w lesie. Rosła tam prawdziwa choinka, nie wyrwana z ziemi, pokryta śniegiem. Chłopiec spojrzał na mnie i powiedział:
– Święta są po to, żeby nam się Pan Jezus przypomniał!
/Szczepan/

Betlejem za czasów Jezusa

Kiedy Dawid, pochodzący z jednego z betlejemskich klanów, zdobył Jerozolimę wybierając ją na stolicę ponownie zjednoczonego królestwa, jego rodzinne miasto, Betlejem, zostało na wiele wieków skazane na trwanie w cieniu oddalonej o niespełna 8 km metropolii. Dopiero tysiąc lat później, zgodnie z przepowiednią proroka Micheasza, miasto na trwałe przyciągnęło uwagę świata stając się świadkiem największego paradoksu w historii: ludzkich narodzin Boga. Najmniej znaczące miasto z pokolenia Judy, zapadłej prowincji imperium rzymskiego, zostało wybrane jako miejsce narodzin władcy świata.

Dom Chleba: Nie mamy żadnych biblijnych i pozabiblijnych informacji o Betlejem w czasach narodzin Jezusa poza skąpym świadectwem Nowego Testamentu potwierdzającym jedynie istnienie miasta o tej nazwie w pokoleniu Judy. Wydaje się zatem, iż proroctwo Micheasza o znikomości tego miejsca było również prawdziwe kilkaset lat po jego wygłoszeniu, w momencie gdy Jezus przychodził na świat. Sama nazwa miasteczka jest połączeniem dwu słów hebrajskich: bet, oznaczającego dom, oraz lehem, stojącego za chleb. Nie należy w tej nazwie szukać aluzji do nadzwyczajnej urodzajności miejscowej gleby – Betlejem bowiem nigdy nie było spichlerzem Jerozolimy. Późniejsze źródła stwierdzają jednakże, iż zwierzęta hodowane pomiędzy Jerozolimą i Migdal Eder (Wieżą Trzody), znajdującej się nieopodal Betlejem, były przeznaczone na ofiary w świątyni Jerozolimskiej. Według św. Hieronima, pod tą właśnie wieżą pilnowali swych stad pasterze, którym aniołowie zwiastowali radosną nowinę o narodzeniu Mesjasza.

Historia biblijnego Betlejem: Ślady osadnictwa w najbliższych okolicach Betlejem, w miejscu znanym dziś jako Pole Pasterzy (Bait Sahur), sięgają 5000 lat przed Chrystusem. Wprowadzenie do powszechnego użycia cystern magazynujących wodę deszczową sprawiło, iż osada została przeniesiona na szczyt pobliskiego wzgórza; na miejsce łatwiejsze do obrony. Mogło to nastąpić około 1400-1200 roku jako, że najstarsze cysterny znalezione w Betlejem datują się na ten okres. W czasach Dawida osiedle to musiało być otoczone murem skoro druga księga Samuela wspomina o cysternie (bądź studni) znajdującej się przy bramie. Wnuk Dawida, król Roboam, w ramach zakrojonego na szeroką skalę projektu przygotowań do wojny z separatystycznym królestwem Izraela, dodatkowo ufortyfikował miasto. Księga Rut na przykładzie Betlejem, gdzie rozgrywa się akcja księgi, doskonale obrazuje stosunki agrarno-społeczne judzkiej wsi czasów Starego Testamentu. Późniejsza historia osady w niczym nie różni się od dziejów pozostałych osiedli wiejskich Judei, z których większość była założona bądź w późnym okresie perskim, a więc około 100-200 lat po powrocie Izraelitów z niewoli babilońskiej, lub też w okresie helleńskim, a więc po podboju Bliskiego Wschodu przed Aleksandra

Wielkiego (333 przed Chr.). Betlejem nie mogło być wielkie w okresie zaraz następującym po niewoli babilońskiej (538 przed Chr.), skoro w Księdze Ezdrasza mówi się jedynie o 123 mężczyznach powracających z wygnania. Okres ekonomicznego rozkwitu i budowlanego bumu wiosek judzkich przypada na czas panowania rodzimej dynastii hasmonejskiej (lata 140-37 przed Chr.). W następnych latach naznaczonych wewnętrznymi walkami o tron widać zastój. Ponowny znaczący rozwój przypada na okres panowania Heroda Wielkiego (37-4 przed Chr.) oraz następujących po nim namiestników rzymskich. W wyniku pierwszego (66-73 po Chr.) oraz drugiego powstania żydowskiego (132-135 po Chr.) praktycznie wszystkie osiedla wiejskie w Judei zostały zniszczone lub w sposób znaczący podupadły. Betlejem nie było wyjątkiem. Z rozkazu cesarza Hadriana wygnano wszystkich Żydów nie tylko z Jerozolimy (przemianowanej na Aelia Capitolina), ale także z Betlejem. Niedawno znaleziona w pobliżu grobu Racheli inskrypcja poświadcza obecność garnizonu rzymskiego w Betlejem w okresie drugiego powstania.

Wioska w herodiańskiej Judzie: Jak wyglądało Betlejem w czasach Jezusa? Możemy pokusić się o następującą rekonstrukcję. Powierzchnia przeciętnej wioski tego okresu wynosiła od 1 do 1,5 hektara. Zabudowa podlegała ściśle określonemu planowi: zewnętrzne mury budynków tworzyły ciągłą linię przypominającą mur obronny. Centrum osady było terenem publicznym. Z reguły znajdowała się tam wykuta w skale rytualna łaźnia, synagoga, cysterny. Kwatery mieszkalne (tzw. insulae) oddzielone były od siebie uliczkami. Budowane były wokół centralnie położonego dziedzińca i były zamknięte na zewnątrz stanowiąc dodatkowy element obronny. Najtańszym i powszechnie używanym budulcem był nieociosany kamień. Podłogą było zwykle klepisko, choć czasem była ona wyłożona kamieniem. Większość mieszkańców wiosek i małych miasteczek czasów Jezusa stanowili rolnicy, którzy byli także właścicielami uprawianych przez siebie pól, sadów, ogrodów i winnic. Powierzchnia średniego pola uprawnego wynosiła około 4 hektary. Uprawy przeciętnej rolnej rodziny tego okresu składały się ze zbóż, z drzew oliwkowych i z winorośli. Równie powszechne były także drzewa figowe. W zagrodzie mogło znajdować się około 10-15 owiec i kóz oraz jedna lub dwie sztuki bydła. Większość produktów rolnych była przeznaczona na utrzymanie rodziny, stąd też tylko ich niewielka część mogła być sprzedana stanowiąc źródło dochodu. Rolnicy stanowili zatem niezależną, aczkolwiek ubogą warstwę ówczesnego społeczeństwa. Brak możliwości zgromadzenia wystarczających oszczędności powodował, iż każda susza, nieurodzaj czy też wojna wymuszała sprzedaż pól. Rolnicy stawali się wówczas dzierżawcami swych własnych pól czy też robotnikami najemnymi szukającymi możliwości pracy nawet przez jedną godzinę dziennie. W czasach narodzin i życia Jezusa notuje się liczebny wzrost drobnych dzierżawców i najemników.

Narodziny w Grocie: Ewangelista Łukasz zanotował, iż Maryja złożyła Jezusa w żłobie, ponieważ nie było dla nich miejsca w katalyma (2,7). To greckie słowo zwykło się tłumaczyć jako gospoda, podczas gdy oznacza ono, w sensie szerokim, pomieszczenie mieszkalne. Wniosek taki można wysnuć czytając dwa inne fragmenty Ewangelii Łukasza. W 10,34 Łukasz stwierdza, iż dobry samarytanin zawiózł pobitego człowieka do gospody. Użyty tam grecki termin jest inny: pandocheion. W 22,11 słowo katalyma określa pomieszczenie, w którym Jezus spożył ostatnią wieczerzę ze swoimi uczniami (zob. Mk 14,14). Można przypuszczać, iż Józef z Maryją, będąc potomkami rodu Dawida, byli gośćmi swych krewnych. Powód dla którego katalyma było pełne nie jest wyjaśniony. Możliwe, iż sama rodzina zamieszkująca Betlejem była bardzo liczna. Możliwe, iż inni członkowie rodziny wypełnili katalyma przybywając do rodzinnego miasta w związku ze spisem ludności. Nie jest również wykluczonym, iż katalyma mogło być w części zarekwirowane przez żołnierzy, którzy dokonywali spisu. Ktoś mógłby także domniemywać, iż powodem opuszczenia katalyma nie był brak miejsca, jak sugeruje Łk 2,7, ale chęć zapewnienia koniecznej dla narodzin dziecka prywatności. Faktem jest, iż dziecię Jezus zostało złożone w żłobie, a więc w stajni, miejscu w którym przebywały zwierzęta. Łukasz nie mówi o obecności zwierząt w momencie narodzin Jezusa. Ich obecność w późniejszych chrześcijańskich plastycznych prezentacjach sceny narodzin Jezusa, przysłowiowej „szopki", miałaby pochodzić z lektury proroctwa Izajasza: *Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela.* Zarówno w tekście Izajasza, jak i w opisie Łukasza, występuje to samo greckie słowo faten na określenie żłobu. Już w drugim wieku Justyn, samarytański konwertyta pochodzący z Palestyny i umęczony w Rzymie około 165 roku, oraz apokryficzna Protoewangelia Jakuba, datowana na około 150 rok, mówią o narodzeniu Jezusa w grocie. Justyn (Dialog z Tryfonem) stwierdza, iż Józef nie mogąc znaleźć miejsca w wiosce zajął grotę znajdującą się w pobliżu osady. Informacja o narodzinach Jezusa w grocie znajduje się także w pismach Orygenesa, Euzebiusza, Epifaniusza, pielgrzymkowych zapiskach Egeri oraz w jednym z listów św. Hieronima. Ten ostatni pisał w 395 roku: "*Od czasów Hadriana [117-138 po Chr.] aż do panowania Konstantyna, przez około 180 lat (…) Betlejem, teraz nasze, i najbardziej święte miejsce na ziemi (…) było ocienione gajem Tammuza, to jest Adonisa, i w jaskini w której kiedyś płakało dziecię Mesjasz, faworyt Wenus był opłakiwany.*" W świetle współczesnych badań archeologicznych dwie tradycje: Łukaszowa – mówiąca o żłóbku sugerującym stajnię oraz patrystyczna – mówiąca o grocie, tworzą logiczną całość. Jest niezbitym faktem, iż wiele domostw w Betlejem, szczególnie tych ubogich, znajdowało się w jaskiniach. Znaleziona ceramika oraz charakterystyczna dla okresu przed-konstantyńskiego obróbka kamienia pozwoliły ustalić, iż cały kompleks jaskiń, do których należy także grota czczona dziś jako miejsce narodzenia Jezusa, był zamieszkały w okresie rzymskim. Ludzie, jak i zwierzęta, zamieszkiwali zatem w jednym pomieszczeniu. Stosunkowo często część przeznaczona dla ludzi znajdowała się na podwyższonej platformie. Istnieje także drugie wyjaśnienie, które wydaje się bardziej współgrać z relacją Łukasza. Jeszcze dziś wiele domów w Betlejem oraz w pobliskiej wiosce Um Salamonah, których konstrukcja sięga niespełna XIX wieku, ma wciąż klasyczną palestyńską dwupoziomową strukturę. Można przypuszczać, iż odpowiada ona domom budowanym tutaj w czasach Jezusa, gdzie wyższa rawieh, Łukaszowa grecka katalyma, służyła za pokój mieszkalny, oraz niższa rawieh, wykuta w skale lub najczęściej będąca naturalną jaskinią, służyła jako stajnia albo magazyn na żywność.

Betlejem Chrześcijan: W wyniku upadku drugiego powstania żydowskiego pod przywództwem Bar Kochby („Syna Gwiazdy") i wygnania Żydów z Betlejem, Rzymianie urządzili w grocie narodzenia sanktuarium ku czci Tammuza-Adonisa. Adoptując mitologię asyryjsko-babilońską wierzyli, iż Tammuz umierał

na początku lata, w okresie „różowienia maków", po czym zstępował do piekieł i rodził się do nowego życia. Czczony przez rolników, stał się personifikacją obumierającego i odradzającego się ziarna. Wybór groty narodzenia Chrystusa jako ośrodka kultu pogańskiego był niewątpliwie świadomą próbą przeciwstawienia się kultowi chrześcijańskiemu, zapewne wciąż utożsamianemu z judaizmem. Poczucie goryczy ze strony chrześcijan wypływające z faktu profanacji groty wzmocniło jednak pamięć o dokładnej lokalizacji miejsca narodzin Jezusa. Powrót kultu chrześcijańskiego na miejsce narodzin Chrystusa wiąże sie z wolnością religijną gwarantowaną edyktem mediolańskim cesarza Konstantyna (313 r.), wizytą cesarzowej Heleny w Ziemi Świętej (324 r.) oraz interwencją św. Makarego, biskupa Jerozolimy, na soborze w Nicei (325 r.). W czasie tegoż soboru, cesarzowa prosi o wybudowanie kościoła w Betlejem dedykowanego Najświętszej Maryi Pannie. Przekazane przez nią znaczne sumy pieniędzy sprawiły, iż budowę rozpoczęto już w 326 roku. Konsekracja bazyliki nastąpiła 31 maja 339 roku. Budowla była na tyle imponująca, iż pięćdziesiąt lat później, Egeria, pierwsza kobieta-pielgrzym, która utrwaliła swe wspomnienia na piśmie, po swojej wizycie w bazylice zanotowała: "*Nie zobaczysz tu nic innego poza złotem i drogimi kamieniami oraz jedwabiem, bowiem jeśli widzisz zasłony – są one z jedwabiu obramowanego złotem, jeśli widzisz kotary – podobnie ozdobione są złotem i jedwabiem.*" Pięcionawowa bazylika przylegała do ośmiobocznego budynku wznoszącego się bezpośrednio nad grotą do której prowadziły schody.
Gdy w 614 roku Persowie stają przed bazyliką, na jej frontonie widnieje mozaika trzech magów w ich narodowych strojach. Jako że najeźdźcy rozpoznali w nich swoich rodaków, budowla została oszczędzona. Poddana na przestrzeni wieków znaczącym przeróbkom (np. z inicjatywy cesarza Justyniana w 531 r.), jak i zniszczeniom (np. spalona przez Samarytan w 529 r.), jest dziś najstarszym zachowanym w swej podstawowej strukturze kościołem w Ziemi Świętej. Obecny stan bazyliki jest subtelnym przypomnieniem paradoksu sprzed dwóch tysięcy lat: mroczne wnętrze, surowa i nierówna kamienna posadzka, ledwie rozpoznawalne pod grubą warstwą kurzu fragmenty ściennych mozaik, nadwątlone zębem czasu wapienne mury, w swej lichości i nędzy, jak chciał tego prorok Micheasz, znaczą miejsce narodzenia Światłości Świata.

/ks. Adam Kubiś/

Tweet od Papieża:

Błogosławię figurki Jezusa, które zostaną umieszczone w żłóbkach. Kiedy modlicie się z waszą rodziną w domu, przed szopką, dajcie się pociągnąć czułości Dzieciątka Jezus, które narodziło się wśród nas ubogie i kruche, aby dać nam swoją miłość.

W ostatni czasie z naszej wspólnoty parafialnej odeszli:

+ Zbigniew Sosnowski
+ Anna Kowalska
+ Krystyna Szcząp
+ Piotr Daleszyński
+ Jadwiga Kasiuk
+ Hanna Maraszek

Redakcja: ks. Mariusz Białęcki
Korekta: ks. Wojciech Koszutski

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Przy wyjściu z kościoła pod chórem, u Pana Organisty, można zaopatrzyć się w opłatki na stół wigilijny.
2. 21, 22 i 23 grunia w poniedziałek, wtorek, i we środę spowiedź na święta, rano od 7.00 do 9.00, po południu od 17.30 o 19.00.
3. We czwartek 24 grudnia Wigilia. Tego dnia nie ma mszy świetej wieczornej.
4. 25 grudnia Uroczystość Bożego Narodzenia. Pasterka o północy. Pozostałe msze tego dnia o godz. 7.00, 9.00, 10.30, 11.45, 13.00, 14.30 (w rycie łacińskim) i o 18.00.
5. 26 i 27 grudnia msze święte w porządku niedzielnym.
6.31 grudnia w czwartek o godz. 18:00 msza św. na zakończenie starego roku kalendarzowego.

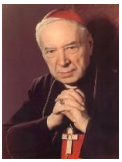

Kilka słów od Prymasa Tysiąclecia

Zagadnienia "braku czasu" nie rozwiąże się przez pośpiech, lecz przez spokój

Refleksja na Niedzielę Świętej Rodziny

Maryja z Józefem zanoszą małego Jezusa do świątyni, aby ofiarować go Panu. Ciekawe ile dzieci tego dnia zostało przyniesionych do świątyni? Ile przedstawiono Panu? Pewnie sporo. Jednak Symeon zatrzymał sie tylko przy Jezusie. Prorokini Anna zapowiadała z radością tylko Jego - Jezusa. Józef i Maryja przyjmowali w wierze wszystkie te słowa, pamiętając o nich pośród trudu codzienności. My też mimo codziennych obowiązków i wypływającego z nich przemęczenia, pamiętajmy o Ewangelii.

/ks. Dariusz/

Nr. konta parafialnego:
51-9291-0001-0097-6464-2000-0010